

Weteranka i jej dzieci, *czyli historia z działkami w tle*

Weterankę zobaczyłam po raz pierwszy jedenaście lat temu – gdy weszłam w posiadanie niewielkiej, ogrodowej działki. Już wtedy była kotem oswojonym i lgnącym do ludzi, chociaż wielki guz przepuklinowy na jej brzuchu niezbitcie świadczył, że kotka musiała być kopnięta przez jakiegoś działkowca gdy zbyt nachalnie domagała się zwrócenia na nią uwagi. Do kotki przyłgnęła nawet z czasem ksywka Guzowata. Jakimś cudem Weteranka była jednak tolerowana na działkach, choć jej zła kondycja zdrowotna kazała przypuszczać, że nie danym jej będzie zbyt długo żyć na działkach.

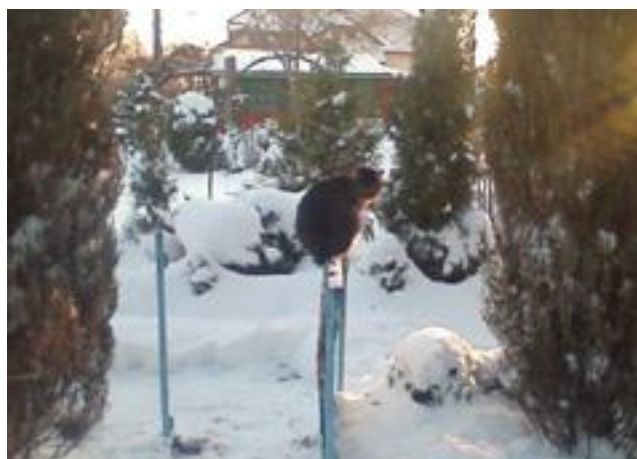
Mijały lata, a Weteranka jednak wciąż żyła, a nawet rodziła kolejne pokolenia działkowych kotów. Pewnego, wrześniowego dnia przyprowadziła na moją działkę trójkę ślicznych maluchów, jakby chciała powiedzieć: *“Zobacz jakie mam piękne dzieci”*. Faktycznie. Umaszczenie kociaków wskazywało, że ta niepozorna kotka musiała popełnić mezalians z jakimś rasowcem z okolicy. Jej dzieci były wyjątkowej urody...

Wiedziałam, że zbliżająca się jesień, a potem zima właściwie nie dają szansy potomstwu Weteranki na utrzymanie się przy życiu w ekstremalnych warunkach bytowania na działkach i „coś” z maluchami trzeba było zrobić. Największy z trójki kociak został przygarnięty przez ludzi, którzy znaleźli go na polach okalających działki. Na pamiątkę tego wydarzenia otrzymał imię Polo. Drugiego z kociaków – pięknego Maniusia – wzięła do domu jedna z działkowiczek, ale kot znudził jej się dość szybko i wywaliła go w środku zimy z powrotem na działki. Maniuś nie pożył długo. Co prawda – przetrwał zimę, ale najprawdopodobniej został zagryziony przez wałęsające się w okolicy psy. Był kotem już oswojonym i udomowionym, więc nie bał się ludzi i to go najpewniej zgubiło.

Trzecie dziecko Weteranki zabrałam późną jesienią do domu. Okazało się, że kotka nie słyszy. Z wzrokiem kici też nie było najlepiej. Weterynarze



Izolda tuż przed oddaniem do adopcji z “Kocią mamą” (Iza Milińska)



“Kocia Furtka”



Głucholka i Burka w siostrzanym uścisku opiekujący się „moimi” kotami dokonali jednak cudu. Oczy Głucholki zaczęły widzieć. Słuch niestety był nie do naprawienia. Głucholka pozostała już na zawsze głucholką. Została domową towarzyszką mojej Burki III, którą także kiedyś przygarnęłam z działek.

Mijały kolejne lata. Weteranka niezmiennie udowodniała, że życie jej miłe i nie zamierza odejść z tego świata., mimo



Weteranka



Kocia jadłodajnia na działkach

powiększającego się na jej brzuchu guza. Rodziła nawet kolejne kociaki, jednak los obchodził się z nimi najczęściej dość okrutnie. Kuny i lisy, a nawet sroki odwiedzające działki nie oszczędzały potomstwa Weteranki – o czym miałam okazję przekonać się nie jeden raz. Funkcjonowanie łańcucha pokarmowego w przyrodzie ma jednak swoje prawa.

Gdy wydawało mi się, że Weteranka jest już na tyle stara, iż o przychodzeniu na świat nowych pokoleń działkowych kotów nie może być mowy – kocica udowodniła ubiegłej wiosny, że jestem w błędzie. W mojej altanie urodziła znowu dwa kociaki. Jeden z nich nie przetrzymał trudów porodu, drugi – otoczony troskliwą opieką Weteranki (także moją) okazał się być śliczną koteczką. Małeństwo urodziło się w

w imieniny Izoldy i takie imię kicia otrzymała. Bez jakiegokolwiek współpracy z fundacjami działającymi na rzecz ratowania bezdomnych kotów moja opiekuńcza misja nie miała by żadnych szans. O pomoc dla Weteranki i jej najnowszego dziecka zwróciłam się do Fundacji „Kocia Mama” i ją otrzymałam. Izolda jako ostatnie dziecko Weteranki została przekazana do adopcji. Mieszka teraz w Aleksandrowie Łódzkim. Weteranka zaś została zakwalifikowana do operacji usunięcia guza. Zabieg został wykonany z powodzeniem, a kocica ma się dzisiaj dobrze.

Nie wiem ile dni, miesięcy, a może lat pozostało do życia „mojej” Weterance. Faktem jest, że ta bura, niepozorna kotka nie jest już tym samym, cierpiącym z powodu guza przepuklinowego, kotem. Weteranka po zabiegu operacyjnym przeszła niesamowitą metamorfozę. Gdy patrzę na nią – mam wrażenie, że jest mi bardzo wdzięczna za poprawę jej podłego, kociego losu. Okazuje się na przykładzie Weteranki, że zły los kotów działkowych czasami może odwrócić się na lepsze. Weteranka jest tego najlepszym przykładem.

Zima niedługo zapuka także i do ogrodów działkowych. Weteranka tradycyjnie już będzie zimować w mojej altanie. Codziennie podawana karma, oraz ciepłe, polarowe koce, które otrzymałam dla Weteranki i innych, działkowych kotów od dobrych ludzi - pozwalają dawać nadzieję, że koty na czele w Weteranką przetrwają ekstremalne warunki bytowania zimą na działkach. Nawet najmarniejszy kot jest arcydziełem – jak mawiał Leonardo da Vinci. Weteranka, oraz inne koty z działek potwierdzają tę opinię w całej rozciągłości.

Tekst i zdjęcia: Ewa Łazowska